

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austro-węgierskim rocznie 3 zlr. w. a.
półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rosyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemcekiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.

Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu
weterynarskiego” we Lwowie, ul. Kochano-
wskiego (na Rurach) l. 31 w c. k. Szkole weter.
Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

Forma płucna zarazy drobiu.

(Przyczynek do nauki o cholery kur).

PODAJE

PIOTR PAWLIKIEWICZ,

c. k. weterynarz powiatowy w Białej.

Z początkiem września 1886 r. wybuchła między drobiem we włościach położonych obok Oświęcimea, blisko granicy pruskiej, zaraza o bardzo gwałtownym charakterze, której rodzaj z powodu szczególnych zmian w płucach nie dał się w pierwszej chwili dokładnie ocenić i zdiagnozować. Nasilenie zarazy było tak groźne, że przechodząc przez wioskę można było widzieć po drodze po kilkanaście ginących kur. Ponieważ austriacka ustawa o chorobach zaraźliwych zwierzęcych nie obejmuje wcale zaraz u drobiu występujących, doniesienia więc wszystkie o wybuchu tej zarazy nie mogły być urzędownie traktowane i z tego to powodu władze polityczne nie wydały żadnego polecenia celem sprawdzenia rodzaju choroby ani też nie zarządziły żadnych środków ochronnych. W miarę, jak się zaraza rozszerzała i coraz większe spustoszenia w hodowli drobiu sprawiała, widzieli się właściciele zmuszonymi dla uratowania bodaj części strat pozbywać się drobiu, wywożono więc do miasta dzień w dzień drób nie tylko zdrowy, ale sprzedawano także sztuki chore dorznięte, które oskubane wraz z padłami na tę chorobę na równi w mieście spieniężano. Przebieg

zarazy był tak szybki, że w krótkim czasie w całej okolicy prawie do szczytu wyginęły kury, gęsi i indyki.

Wkrótce pojawił się tenże pomór między drobiem około Kęt, Żywca a wreszcie dostał się w okolice Biały, skąd przeniosła się zaraza do Śląska austriackiego. W przybliżeniu zginęło w przeciągu kilku tygodni około 3000 sztuk drobiu w tych stronach, co reprezentuje wartość 6000 zlr. Wobec tak znacznych ekonomicznych szkód, jakie kraj nasz ponosi skutkiem szerzenia się tej zarazy, należałoby wstąpić w ślady anglików i obmyślić ustawę chroniącą także drób od chorób zaraźliwych.

Korzystając z nadarżającej się sposobności zająłem się zbadaniem rodzaju choroby, co mi właśnie następujący wypadek nastęrczył. W końcu listopada 1886 r. zawezwał mnie właściciel młyna parowego w Komorowicach w celu sprawdzenia rodzaju choroby między jego drobiem enzootypcznie grasującej. Z wywiadów dowiedziałem się, że o tym samym czasie w r. 1885 zachorowały w młynie dwie kaczki, które wkrótce zginęły, a gdy jeszcze cztery sztuki zapadły, polecił właściciel wyrznąć resztę kaczek i tym sposobem zarazę na razie w zawiązku stłumił. Zaraza jednak prawie po upływie roku, bo z końcem października wybuchła na nowo, nie tylko między kaczkami, ale i między kurami, gęsiami, indykami i tak gwałtownie przebiegała, że w przeciągu 14 dni z pięćdziesięciu sztuk drobiu tylko trzy pozostały, z których jedna następnego dnia po mojej wizycie zachorowała i natychmiast z pozostałymi dwoma za zdrowe jeszcze uważanemi, doznającą została

Jako ważny szczegół podnoszę, że z gołębi, których było w tymże młynie do 30 par i które wspólnie z chorym drobiem jadły i piły, żaden tej zarazy nie uległ. Spostrzeżenie to uważam za nader ważne, gołębie bowiem na zarazek cholery kur, którą tu podejryywałem, są bardzo wrażliwe. Gołębie szczezione podskórnice krwią z drobiu padłego na tak zwaną cholere kur giną bezwarunkowo w ciągu kilkunastu godzin, widocznem więc, że ich oporność przeciw tej chorobie jest większą, skoro zarazek wprowadzamy do przewodu pokarmowego. Może i wrodzona tym zwierzętom czystość, unikanie karmy zanieczyszczonej odchodami były przyczyną, że zaraza wspomniana u gołębi nie wystąpiła. Bardzo pożądanemi byłyby tu dalsze spostrzeżenia.

Co do przebiegu, trwania i objawów zarazy, to zauważyłem, że choroba trwała od jednego do czterech dni, z objawów zaś wybitniejszych podnoszę posmutnienie, zwieszenie głowy, napuszenie się, brak chęci do jada, czmychanie i dość obfity, brudnoszary, śluzowy wypływ z nosa. Zwierzęta ginęły wśród spiączki i znacznego zajęcia sensorium (Coma).

Sekeyę wykonałem na czterech sztukach, piątego zaś nieżywego kapłona wysłałem do c. k. Szkoły weterynaryi z prośbą o dokładne zbadanie bakteryologiczne. Przy sekeyi owych 4 sztuk zauważyłem następujące zmiany, które w streszczeniu przytaczam: w jamie nosowej brudnoszary, miejscami zielonkowy, ciągnący się, lepki śluz, błona śluzowa muszli szarawa, pokryta gęstym śluzem mającym powyżej wspomnianą barwę. W tchawicy mała ilość śluzu. Co do płuc, to zmiany występowały we wszystkich wypadkach w lewym płucu, w prawym były one nieznaczne i naciek zapalny głównie dotyczył tylnych partyi. Lewe płuco u dorżniętych kur w dwóch trzecich przednich częściach szaro-czerwone, zbite, oplucna nastrzykana, śma, miejscami bez połysku, zgrubiała, cienką warstwą mętnej cieczy powleczone, w trzeciej tylnej części płuca ciemno-różowe, elastyczne, na powierzchni w wyżłobieniach odpowiadających żebróm silnie nastrzykane. Przy przekrawaniu opór od przodu ku tyłowi się zmniejsza. Na przekroju płuca z przodu brunatno-czerwone, zbite, nie trzeszczące — a na ograniczonym miejscu ognisko wielkości grochu brudno-szare, zbite. Z przeciętych oskrzeli daje się wszędzie wycisnąć gęsta, żółtawa ciecz. W środkowych partiach wypływała przy ucisku obfita, gęsta, szarawo-czerwona ciecz, mięsz sam nie trzeszczał, był znacznie miększym, soczystszym. Wzdłuż tylnego brzegu płuca różowe wydzielają z przekroju po ucisnięciu ciecz pianistą, brudno-czerwoną. Tkanka łączna miejscami szkląca, galaretowata, trzęską masą naciekla. Serce powleczone żółtawą, skrzepłą wypociną, na wewnętrznej stronie zmętniałe, w jamie osierdzia dość znaczna ilość mętnej cieczy. W przewodzie pokarmowym prócz objawów lekkiego nieżytu nie było żadnych innych zboceń.

Jak z artykułu kol. Dr. J. Szpilmana ogłoszonego w Nrze 3 i 4 „Przeglądu weterynarskiego“ z r. b. pod tytułem: „Zaraza drobiu zwana cholera kur“ wynika, zauważył on przy sekeyi kapłona przyslanego przezemnie obustronne zapalenie płuc z ograniczoną zgorzelą, — a nadto silne zapalenie kiszek, obrzmienie śledziony i liczne wybroczyny (ecchymoses) na osierdziu, na podstawie zaś badania mikroskopowego krwi jak i wyników szczepienia gołębi i myszy orzekł tenże autor, że mamy tu do czynienia z zarazą drobiu czyli cholera kur. Co do zapalenia płuc, które, jak sam Dr. J. Szpilman przyznaje, *) w tej zarazie

*) Przed kilku dniami sekeyonował w tutejszym instytucie anatomo-patologicznym asystent kol. E. Nestajko kurę padłą przed dwoma godzinami a pochodzącą ze Zamarstynowa (pode Lwowem), u której oprócz licznych punkcikowatych wybroczyn w całym przełyku, na osierdziu, zapalenia błony śluzowej dwunastnicy zauważył tenże wybitne zapalenie płuc, zwłaszcza tylnych partyi. Ten wypadek stwierdza więc

nieraz występuje obok zapalenia opluczej, to jednak przypuszcza on, że być ono może następstwem dostania się obcych ciał do płuc, co muszę sprostować, żadna bowiem ze sztuk przezemnie badanych nie była leczoną.

Uwzględniając same zmiany anatomiczne w płucach, występujące pod formą zapalenia płuc dławcowego (krupowego) moglibyśmy wobec zaraźliwości tejże choroby uważać ją za osobny rodzaj zarazy drobiu i nazwać zarazą płuc, ze względu jednak na obecność bakterii cholery kur, znalezionych przez Dr. J. Szpilmana w krwi i możność wywołania tej samej choroby u gołębi, myszy zapomocą krwi jak i wyhodowanych bakterii, uważałem za najodpowiedniejsze opisać zauważone przezemnie zmiany w płucach jako formę płucną zarazy drobiu. Spostrzeżeń w tym kierunku mało posiadamy i dla tego uważałem za stosowne zwrócić uwagę kolegów na opisane przezemnie zmiany w płucach, które w cholery kur często występują i które łatwo za osobną chorobę mogłyby być wzięte.

O przelewaniu własności rodzicielskich u bydła.

Spostrzeżenia poczynione w oborze zarodowej pełnej krwi Bern-Simmenthal
w Klebanówce.

PODAŁ

JADEUSZ FEDOROWICZ.

(Ciąg dalszy).

Po tym buhaju sprowadziłem buhaja berneńskiego z dóbr księcia Schwarzenberga z Czerwonego Dworu (w Czechach), gdzie się chowa jego najpiękniejsze bydło. Nazywał się „Albin“, był duży, przeważnie biały, nieco czerwono znaczone. Oryginalne było to znaczenie; podczas gdy sam był prawie całkiem biały, miał kark, głowę i pęciny u wszystkich czterech nóg czerwone. Kości miał grube, sam był duży, silnie zbudowany, tylko trochę łagowaty, sierść jednakowoż i skóra delikatna wskazywała na bydło mleczne. Buhaj ten dobrze stanowił, był płodny, a cielęta rodziły się po nim duże i silne; nie było jednakże po nim krasych cieląt. Były albo całkiem czerwone albo białe podobnie jak ojciec czerwono znaczone.

Później miałem buhaja oryginalnego z Simmenthal, który ważył przeszło 900 klg., bardzo pięknej budowy i jasno białkowatej maści.

słuszność twierdzenia kol. P. Pawlikiewicza, że zapalenie płuc zdarza się dość często w cholery kur.

(Przyp. Red.).

Gdy go przed pięciu laty sprowadzono, wszyscy dobijali się o niego; była to najlepsza sztuka, jaką do kraju sprowadzono.

Obeenie zaś mam młodego buhaja, który się urodził u mnie z krowy sprowadzonej z Simmenthal i która się ocieliła w kilka miesięcy po sprowadzeniu. Buhaj ten jednostajnej jasno-czerwonej a raczej żółtej maści, nadzwyczajnie silnie zbudowany ważył po urodzeniu 53 klg., a inspektor obór zarodowych zapewniał mnie, że równie pięknej sztuki nie widział w żadnej oborze zarodowej w Galicyi.

Naszkiecowawszy przy pierwszym buhaju mój sposób wychowania i podawszy krótko charakterystykę innych buhaji, zestawiam spostrzeżenia, jakie poczynilem na potomstwie tychże.

Wiele się o tem mówi, jakie własności dziedziczy potomstwo po ojcu a jakie po matce. I całkiem słusznie. Hodowca chciałby łączyć swe bydło, jeśli już nie całkiem pewnie, to zawsze podług pewnych wskazówek. Wady matki można wyrównać zaletami ojca i na odwrót, jeżeli przyjrniemy, że pewne własności odziedzicza potomstwo po matce a inne po ojcu. Ponieważ ojciec jest zwykle jeden a matek więcej, więc wady lub przymioty ojca w daleko większym stopniu będą wchodziły w rachubę, niż własności matki.

Zauważyłem i doświadczyłem z całą pewnością, że ojciec daje przedewszystkiem budowę szkieletu i w ogóle kształty, jakoś rogów, racie i sierści, młeczność a nawet jakoś wewnętrznych organów i mięśni. Maść idzie także przeważnie po ojcu, lecz tylko wtedy, jeżeli jego rodzice a przynajmniej ojciec był tej samej maści, to jest jeżeli ta maść była ustalona w rodzie ojca.

Po matce odziedzicza progenitura przedewszystkiem temperament, pewne skłonności jak n. p. łagodne usposobienie, skłonność do bicia, jakoś sierści, w części tylko zewnętrzne kształty. Czasami kształty tj. budowa całego bydłęcia przypominają matkę np. głowa, postawa nóg, sposób chodzenia, chociaż ustrój całego szkieletu niewątpliwie idzie po ojcu. Maść idzie w malej części po matce, chyba że ta maść jest u matki ustalona przez dłuższe generacye.

I tak po pierwszym buhaju Tellu I, który miał bardzo silnie rozwiniętą budowę szkieletu, szeroki zad, silny krzyż, prosto całkiem postawione nogi tylne, lekką głowę i może trochę za wysokie nogi, otrzymałem liczną progeniturę po najrozmaitszych krowach z bardzo podobną, wybitną budową ojca. Po tych rosłych, silnych, młodych krowach i po drugim moim buhaju. Adonisie, miałem wszystkie cielęta już znacznie mniejsze, budową całkiem do ojca zbliżone, cienkie w kości, o silnym przodzie a słabym tyle. Po Albinie, który był silny, duży lecz trochę łęgowaty, raczej wiotkiej niż zwięzłej budowy, z ogonem trochę do góry zadartym, otrzymałem taką samą młodzież. Jeżeli

ojciec swą maść potomstwu przekazuje, to w takim razie u tych egzemplarzy występuje silniej jego budowa, u których i maść się okazała ta sama, i te egzemplarze bywają zwykle najlepsze. I tak po Albinie miałem przeważnie cielęta białe, czerwono znaczone. Gdy tego buhaja sprzedałem i nie miałem jeszcze Herkulesa, przez krótki czas nie było właściwie buhaja. Był tylko Tell II, który obecnie jest buhajem, lecz który wówczas nie był jeszcze używany. Otóż jedna krowa zrywała się do buhaja podczas tego interregnum, kazałem więc do niej puścić Tella II, który ma nadzwyczajnie silną budowę i że się wyrażę wzorowo ukształtowany szkielet. Cielę, młody byczek, urodziło się maści przeważnie białej a że matka jest białą czerwoną w łatki, zapisano to cielę jako pochodzące od Albina. Gdy jednakowoż byczek ten zaczął się rozrastać, zauważyłem, że budową weale do Albina nie podobny, że raczej Tella II przypomina. Kazałem podać zeszloroczne rejestra stanowienia i przekonałem się, że jest po Tellu II, chociaż był maści Albina.

Herkules miał pewne zagięcie na zadzie przed nasadą ogona; to zagięcie jest widoczne u całego jego potomstwa. Budowa nóg tylnych u całego potomstwa Tella I. jest prostą jak u niego, po Adonisie prosta lecz wąsko postawiona, po Albinie i Herkulesie nogi tylne są trochę więcej wygięte, jakby sobie tego życzyć należało. Tak więc przekonałem się, że budowa szkieletu i cały kształt bydlęcia idzie po ojcu.

Gruba lub cienka skóra, twarda lub miękka sierść, ciężkie lub lekkie rogi, twarde lub miękkie racice odziedzicza się po ojcu. Po Tellu I. miało całe potomstwo więcej grubą skórę, taką sierść, rogi średnie a racice tak doskonale, jędrne i twarde, jak dobre kopyta u koni. Na grudzie i kamieniach nigdy się racice nie załamywały ani wykruszały. Potomstwo Adonisa miało cienką skórę, delikatną sierść, cienkie, małe rogi, racice podające się a bydło łatwo się podbijało. To samo okazało się i w potomstwie reszty buhaji, to jest, że wyżej wymienione własności odziedziczało po ojcu. Wszystkie cielęta po Herkulesie mają tak jak on cienką i połyskującą sierść.

Maść i mleczość idzie także przeważnie po ojcu, lecz nie bez znaczenia jest w tej mierze i wpływ matki. Niektórzy hodowcy podają jako główną charakterystykę pewnej rasy, właściwą jej maść. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że maść się ustaliła u ras wybitniejszych, to przecież nie podzielam zdania, żeby należało na nią przede wszystkim uwagę zwracać a to z powodu, że maść jest zawsze tylko powierzchowną oznaką a więc nie może dotyczyć istotnych znamion pewnej rasy i że jest to rzecz bardzo kapryśna i często się wyradza. Jestto kaprys natury, który hodowcy starają się w pewnych

karbach utrzymać, lecz nie zawsze z pożądanym skutkiem. Rueff w swem dziele o rasach bydła dzieli bydło alpejskie na krase i jednomaściste. Do krasego zalicza bydło berneńskie a przecież jest bardzo wiele bydła berneńskiego, jednomaścistego, czerwonego, żółtego i bulanego. Jeślibyśmy wzięli oznakę maści za miarodajną przy ocenianiu ras bydła, to wiele czysto berneńskiego bydła musielibyśmy podług Rueffa uważać za nie berneńskie. U nas nikt nie chce poczytać czarnego lub czarno znaczonego bydła za berneńskie a przecież wiele jest takiego bydła pomiędzy bydłem berneńskim. Krowie z czarnym pyskiem odmawiają u nas czystej rasy berneńskiej a przecież mam krowę, która się urodziła z krowy cielnej sprowadzonej z Simmenthal i która ma pysk czarno znaczony. W Hoehenheim doprowadzono całą oborę bydła berneńskiego do jednomaścistej czerwonej barwy, pomimo że je Niemcy nazywają „Fleckvieh“. Uważałbym za rzecz słuszniejszą wziąć za podstawę przy ocenianiu ras budowę szkieletu i główne, istotne własności, tak jak to robią racjonalni Anglicy, którzy przy swem najwięcej rasowem bydle, przy Durhamach, weale na maść nie zważają.

D. n.

Spostrzeżenia z praktyki prywatnej

PODĄŻ

FRYDERYK FRIED

miejski weterynarz w Gródku.

(Ciąg dalszy).

II. Ułatwienie przy zakładaniu uzdeczki na głowę płodu.

Jak przy wszystkich operacyach każdy praktyk wytwarza sobie różne sposoby ułatwiające pewien zabieg, tak i przy rękoczynach z dziedziny położnictwa staje się często nagle potrzeba matką wynalazku. Ktokolwiek z nas miał częściej sposobność ustawiania nieprawidłowo położonej głowy płodu i w danych wypadkach zmuszony był zakładać uzdeczkę, temu prawdopodobnie wiadomo, jak trudnem jest to zakładanie przy nieustalonej głowie. W ostatnim czasie doszedłem przez połączenie dwóch znanych już zabiegów do fortelu mogącego w danym razie dobrze oddać usługi. Sposób mój jest następujący: Chcąc na nieustaloną i nieprawidłowo ułożoną głowę zarzucić uzdeczkę, staram się najpierw zwykłą pętlę zaciągnąć na dolną szczękę płodu, co nie wymaga zresztą nadzwyczajnej wprawy. Następnie lekko napręgam ową pętlę przymocowaną do szczęki, przez co ustalą głowę w pewnym położeniu. Ustaliwszy w ten sposób głowę, przygotowuję sobie

tak zwaną uzdeczkę żydowską (Judenhalfter), nawlekam ją na powyż wspomnianą naprężoną pętlę, której koniec trzyma pomocnik i posuwam po niej uzdeczkę aż do pyska płodu. Obecnie już jest łatwym przy ustalonej głowie uzdeczkę zasunąć na obie szczęki, stąd na kark i na tem stosownie ją umocować. Zabieg ten zaleca się tem, że zaoszczędza akuszerowi wiele czasu i siły, które się zwykle traci bezpotrzebnie przy zakładaniu uzdeczki bez tego fortelu; często bowiem zdarza się, że w przerwach między bólami porodowymi głowa cofa się napowrót i utrudnia przezto założenie uzdeczki, której to ewentualności zapobiega się trzymając głowę na pętli. Ostrzec jednak muszę przed zanadto silnem naprężaniem pętli, gdyż łatwo się może zdarzyć, że pętla weina się w szczękę płodu a nawet w przedniej części urwać ją może.

III. O zadawaniu lekarstw.

Każdy z kolegów rozpoczynających praktykę na prowincyi przekonał się nieraz na wstępie swojego zawodu, że ordynowanie lekarstw w praktyce prywatnej — zwłaszcza na wsi — nie małe przedstawia trudności, w praktyce bowiem nie wszystko tak łatwo daje się przeprowadzić, jak w zooklinikach szkoły weterynaryi, gdzie wszystkie środki lekarskie, cały zasób aparatów do zadawania leków mamy na zawołanie. W praktyce prywatnej najczęściej się zdarza, że właściciel chorego zwierzęcia, którym jest zazwyczaj włościanin, sam musi lekarstwo zadawać, z tego to więc względu należy nam zawsze przy przepisywaniu leków zwracać uwagę na stopień umysłowego wykształcenia właściciela i zastosować się w ordynacyi do jego pojęć. Nadto liczyć się nam wypada z materialnem położeniem włościanina, unikać przepisania leków drogich, przez co zachęca się tylko włościan do zasięgnięcia rady weterynarskiej, a szczególnie pamiętać wypada o tem, czy zalecony przez nas sposób zadawania leków jest wykonalny i czy włościanin, który i tak rzadko konsultuje weterynarza i do jednego pacyenta zazwyczaj raz wzywa, z powodu niemożności zaaplikowania leku nie przestanie go zadawać. Starać się należy nie narażać właściciela na stratę i nie zniechęcać tem samem do weterynarzy.

Liczne wypadki pouczyły mnie, że przy zapisywaniu lekarstw dla dobytku naszych włościan należy, gdzie tylko to jest możebnem, a rodzaj choroby się temu nie sprzeciwia, uwzględnić następujące uwagi. Włościaninowi naszemu łatwiej jest zalać do pyska zwierzęcia lek płynny aniżeli zadawać powidelko, pigułki, kęsy, które to ostatnie, często gęsto kmiotek nasz, jak je tylko otrzyma z apteki, kładzie pod siedzenie na furze, skutkiem czego niszczy ich formę i zamiast pigulek lub kęsów przywozi do domu jakąś mazistą, poka-

walkowaną lub też zbitą masę, z której raz większą a raz mniejszą zadaje ilość, niżeli to lekarz miał na myśli. Dla zapobieżenia tej ewentualności można przepisywać kęsy (pigulki) w słojach glinianych, co zresztą zawsze się powinno robić, ale — mojem zdaniem — gdzie tego z powyżej podanych przyczyn uniknąć można, należy stosować lekarstwo w stanie płynnym, po którym skutek prędzej następuje niż po leku suchym. Z lekarstwem płynnem we flaszcze wydanem włościanin nasz oględniej się obchodzi i przywozi do domu całą ilość poleconą mu do zadawania w pewnym przeciądu czasu. Nieumiejętnie zadawane pigułki wypadają zwierzętom kawałkami z pyska, podczas gdy lekarstwa płynne zwierzęta zwłaszcza krowy, owce doskonale polykają, co sprawia, że wieśniak nabiera więcej zaufania do ostatniego sposobu ordynowania. Obawa, że przez nieumiejętne zalewanie płynu część tegoż dostać się może do narządu oddechowego i spowodować zrazikowe zapalenie płuc, wydaje się wobec rozpowszechnionego leczenia intratrachealnego rzeczą mniej niebezpieczną, oczywiście, jeżeli lekarstwo (napar, odwar) jest tylko dobrze sporządzone i przedstawia płyn czysty nie zawierający żadnych przymieszek, które dostawszy się do płuc mogłyby w istocie wywołać zapalenie krupowe z obcych ciał. (D. n.).

Historia bydła krajowego.

podał

PROF. DR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Pierwotna maść bydła krajowego.

Dawne księgi gospodarskie z 16, 17 i 18 stulecia nie czynią żadnej wzmianki o maści bydła krajowego, co najwięcej pozwalają się domyślać, że bydło polskie nie było siwe jak np. podolskie, lecz odmiennej maści. Schneeberger, pisarz XVI stulecia, wspomina przy sposobności opisu dzikiego тура, że ciele tego dzikiego bydła było maści brunatnej, którą Polacy „płową“ zwali. A ponieważ wszyscy pisarze, opisujący polskiego тура zgadzają się, że tur oprócz wielkości nie wiele różnił się od bydła swojskiego, stąd też domniemanie, że pomiędzy ówczesnem bydłem krajowem znajdowały się maści, jakie miał tur. Ten dziki wół był zawsze jednomaścisty, zaraz po urodzeniu jasno-brunatny, później ciemniał i przybierał koszulę ciemnoniada i czarną. Bydło polskie mogło więc być płowe, gniade i czarne. Czy były sztuki srokate, nie wiadomo.

Nie znalazłszy w dawnych księgach tego, czego szukałem, udałem się do tradycyi. Dowiadywałem się od starszych i ze stosunkami naszymi dobrze obznajomionych gospodarzy, czyli niegdyś przed 60 laty bydło krajowe przedstawiało się w tej samej pstrokaciznie jak dzisiejsze? Na to otrzymałem wszędzie jedną i tą samą odpowiedź, że mniej więcej do roku 1848 bydło krajowe, było przeważnie jednej maści. Pstrokatych było bardzo mało. Było płowe, szare, cisawe, gniade, bure, morągowate.

Mając już pewne dane co do maści liczyłem na targach ilość bydła jedno i dwumaścistego, jednomaściste odpowiada bowiem bydłu krajowemu, dwumaściste zaś mieszanemu z bydłem obcokrajowem. Lubo liczenie tego rodzaju nie przeprowadzałem z całą ścisłością i zaledwie w kilkunastu punktach Galicyi to uskuteczniłem, mimo to otrzymałem w grubych zarysach obraz rzeczywistego stanu rzeczy. W Krakowskim spotyka się zaledwie 30% bydła krajowego o maści jednostajnej. Postępując dalej ku wschodowi wzrasta się ilość tego bydła, tak że w lasach dawnej puszczy sandomirskiej napotyka się 60% tego bydła. Na podgórzu tatrzańskim liczyłem 30%, w górach powiatu Limanowy i Sącza 60% a w powiecie liskim, turezańskim i staromiejskim wzrasta się ilość bydła jednobarwnego do 80%. W okolicy Lwowa spada na 50%, zaś w stronach Złoczowa i Brodów w północno wschodnim zakątku Galicyi podwyższa się do 70%.

Z tego zestawienia okazuje się, że pstrokacizna naszego bydła krajowego postępuje od Zachodu ku Wschodowi w miarę sprowadzonego obcego bydła, nadto, że jeszcze i dziś jednolita maść znaczną posiada przewagę w Galicyi wschodniej nad maścią srokata. Maść jednolita jest więc właściwą bydłu krajowemu, a tą jest maść brunatna w rozlicznych odcieniach.

Pstrokacizna jest widocznem następstwem krzyżowania bydła krajowego z bydłem bądź to czerwonym, czarnem, bądź też pstrokatem. Pstrokaciznę czerwono-białą odziedziczyło bydło nasze po buhajach tyrolskich, które były przeważnie maści jednolitej, wiśniowo-czerwonej, lub po berneńskich czerwono-srokatych, lub też w końcu dwubarwnych styryjskich. Pstrokacizna czarno-biała jest spuścizną holendrów a częściowo i fryburgów.

W końcu dotarłem do owych miejsc, gdzie z rozlicznych przyczyn nie dostało się jeszcze bydło obcokrajowe, gdzie więc spodziewać się należało, iż zastaną tamże starodawne bydło krajowe w czystości.

Tak np. w dawnej lesistej puszczy Sandomirskiej, w dzisiejszym powiecie Kolbuszowskim i Nizańskim, zastałem 60% bydła krajowego maści brunatnej, reszta była zmieszana nietylko od dawien dawna do

nas wprowadzonym bydłem nizinnem. lecz i bydłem sprowadzonym do nas dopiero od kilku dziesiątek lat. Co do bydła noszącego na sobie masę jednolitą, zauważyłem, że większa połowa należała do maści jasno-brunatnych, mniejsza zaś do ciemno-brunatnych.

W drugiej lesistej puszczy w pobliżu Brodów znalazłem podobne stosunki jak w puszczy sandomirskiej. z tą jednakże różnicą, że do puszczy brodzkiej żadne obce bydło, wprowadzone do Galicji od kilku dziesięciu lat, nie znalazło jeszcze wstępu. Uważam za zbyt-czne rozpisywać się na tem miejscu. z jakich przyczyn nie mogło się za naszych czasów dostać tutaj obce bydło, niech wystarczy wzmianka, że puszcza brodzka jest tak dalece nieprzyjazną hodowli bydła, iż potrzebaby wiele czasu i trudu, by się jakakolwiek obca rasa tamże zaaklimatyzowała.

Znalazłem tutaj 70% bydła maści brunatnej, z tego była połowa jasno brunatnych, połowa zaś ciemno brunatnych odcieni. Z srokatek zastałem około 30% bydła białego, centkowanego, tarantowatego, bozastego i brzeziastego.

Najciekawsze pod każdym względem są okolice Beskidu środkowej Galicji w powiecie sanockim, liskim i turezańskim. Wąski pas kraju wzdłuż szczytów Beskidu, zaludniony został dopiero w 16 stuleciu wołoskimi osadnikami, którzy wykarczowawszy dziewicze lasy, tutaj osiedli. Ludność jest tak zacofana pod każdym względem, że nie ma z pewnością drugiego takiego zakątka w Galicji. Badaczowi bydła krajowego otwiera się tutaj prawdziwe źródło archeologiczne. Dość spojrzeć na mapę, by zobaczyć, jak opuszczoną musiała być do niedawna ta okolica lesista bez dróg i środków komunikacyjnych, gdzie dworów nigdy nie było i bydło obce nie miało przystępu.

Postępując co raz to bliżej ku Beskidowi uderzyło mnie mocno, że już w Baligrodzie i Lutowskach ustają maści srokaty, cechujące wpływ obcego bydła. Lecz jakież było me zdziwienie, gdy pod samymi szczytami Beskidu, jak np. w Smolniku, Wetlinie, Berechach g., Ustrzykach g. itd. nie znalazłem już żadnej pstrokacizny, lecz czystą rasę starokrajową. W niektórych miejscowościach napotkałem 99% bydła starokrajowego, wszystko maści jednolitej, brunatnej. Z tego była połowa maści jasno brunatnej (płowej i szadej), druga połowa była maści ciemno brunatnej (gniadej). Masę czerwoną i czarną była rzadką. Dodać wypada, że badania te odnoszą się do krów, które pozostają na Beskidzie niezmiennie na miejscu.

Na podstawie badań historycznych i tradycyi, tudzież na podstawie własnego spostrzeżenia, nie ulega wątpliwości, że starodawne bydło krajowe było jednolicie zabarwione maści brunatnej a w szczególności: płowej, szadej, cisawej, gniadej i czarnej, o sierści ómej, bez

polysku. Płową zwię maść jasno żółtą, szadą zaś ciemno żółtą. Maść eisawa odpowiada kolorowi czerwonemu, gniada tabaczkowemu.

U każdej sztuki bydła krajowego maści brunatnej można zauważyć, że wprawdzie maść jest na całym ciele jedna i ta sama, miejscami jednakże maść ta to rozjaśnia się, to znowu ciemnieje. Maść brunatna jest więc cieniowana a mianowicie: znajdujemy zawsze jasny pierścień około czarnej słuzawicy, jaśniejszą sierść na czuprynie, jasną pręgę wzdłuż grzbietu, jaśniejszą sierść na wewnętrznej stronie nóg przednich i tylnych, tudzież w okolicy pachowej i pachwinowej. Pachy i pachwiny tą przeto „podżare“ tj. podpalale. U wszystkich zawodów czysto krajowych występują cieniowania na pojedynczych częściach ciała, jako: na głowie, na szyi, barkach i na bokach brzucha. Regularnie też znajdujemy wspomniane cieniowanie na przedniej stronie nóg przednich.

Bydło krajowe nie ma żadnych odznak, a wszelkie łysiny i sro-kacizny zdradzają już zdaleka domieszkę krwi obcej. Wyjątek stanowi tylko siwizna przed wymieniem u czarnych krów. Toż samo czerwona słuzawica, czerwona skóra około ocz, żółte końce rogów, żółte racice i zbroczenia w budowie szkieletu, wskazują wpływ obcej rasy. (C. d. n.)

Streszczenia i oceny.

Dr. G. Frank. *O węgliku. Przyczynki do nauki o miejscowym i czasowym usposobieniu.* Zdaniem Pettenkofera cholera a według Buhta dur brzuszny mają zostawać w odwrotnym stosunku do stanu wody gruntowej. W miarę opadania wody pojawiają się częściej powyższe choroby, skoro zaś ta się wznosi, liczba wypadków chorobowych się zmniejsza. Przeciw temu jednostronnemu twierdzeniu wystąpił Dr. Köch, który wykazał, że prątki wę-glikowe nie dadzą się hodować w ziemi ogrodowej, obfitującej w pruchnice ani też w mule rzeczonym lub w błocie z drogi wziętym. Że na wybuch węg-liku nie ma wpływu grunt resp. woda gruntowa, świadczy następujący wypadek enzoocyi węglkowej, który zdarzył się w jednej oborze w Poznań-skiem. Tu panował węglík od lat 60 pomiędzy owcami — a gdy zarzucono hodowlę tychże i zaczęto chować bydło rogate, to pomiędzy ostatnimi — zwa-sza w porze zimowej, gdy bydło było skazane na paszę w stajni. Dokła-dniejsze spostrzeżenia pouczyły, że tylko sztuki stojące w stajni na paszy podpadały węglíkowi, co wzbudziło uzasadnione podejrzenie, że przyczyna tkwi albo w paszy albo w nalepie z gliny powlekającej od strony strychu powałę, na której była pasza złożona. Badanie bakteryologiczne próbek pa-szy jako też nalepy wykazało tylko w ostatniej obecność zarodków węgliku, od których pasza była wolną. Zarodki węglkowe dostawały się do paszy z na-lepy w chwili, gdy dobywano spodnie warstwy paszy, przyczem nie obeszło się bez naruszenia nalepy. Tem tłómaczy się wybuchanie od czasu do czasu enzoocyi węglkowej. Do nalepy miały się dostać zarodki węgliku podczas zdejmowania skóry z owcy padłej skutkiem węgliku. Tę operacją wykonał pa-stuch, który skradł ową padłą owcę, na strychu, gdzie następnie skóra się suszyła.

Zarodki węglikowe (szpory) utrzymywały się w nalepie dziesiątki lat nie pozostając w styczności z wodą gruntową. (Zeitschrift f. Hygiene T. I Z. 3. 1886.

Uwaga sprawozdawcy. Analogiczny wypadek stwierdził sprawozdawca wspólnie z kol. St. Królikowskim w Uwiśle, u p. Cieńskiego, dzierżawcy ks. R. Czartoryskiego. W stajniach folwarcznych na wzniesieniu położonych od dwudziestu przeszło lat grasował węglik, najpierw między owcami, następnie między jałownikiem, końmi. Zmiana rodzaju hodowanych zwierząt jak i paszy nie usuwała choroby. Po przeniesieniu wszystkich zwierząt do prowizorycznie w lesie zbudowanej stajni enzoocya zwierząt ustala, co wskazywało, że przyczyna choroby zależy od lokalnych warunków, zwłaszcza że węglik wybuchał napowrót, skoro tylko zwierzętom pasącym się w lesie podano paszę przechowywaną w zapowietrzonych stajniach na strychu lub w spichlerzu. Wywiady stwierdziły, że w czasie najgroźniejszych enzoocyj węglika między owcami, zagrzebywano padlinę z tych zwierząt w pobliżu stajni — a nawet w samej stajni, że skóry ściągano w stajni, i suszono je na strychu. Cały więc teren dokoła stajni, jakoteż nalepa ściany, powaly, podłogi, przesiąknięte były zarodkami węglika i jedynym ratunkiem było zniszczenie zabudowań i przeniesienie folwarku, co ostatecznie za naszą radą miało nastąpić. A i myszy, które w całym obejściu ginęły setkami, jak ekouom i ludzie folwarczni opowiadali — oczywiście skutkiem węglika, nie mało przyczyniały się przez zanieczyszczenie paszy do rozpostarcia się zarazy, z ich padliny bowiem szpory dostawały się napowrót do ziemi, nalepy i w ten sposób zarazek ustawicznie się odświeżał i zaraza jako stacyonarna się utrzymywała.

Dr. J. Szpilman.

Rozmaitości.

***Zapobieganie ronieniu zakaźnemu u bydła.** Weterynarz Bouchet z Chalais poleca — w bardzo poważnem piśmie weterynaryjnym, jakim jest *Récueil de médecine vétérinaire*, organ szkoły alforekiej, — bardzo pojedyncoży środek, który raz na zawsze ma usuwać ronienie zakaźne, a tym jest umieszczenie capa w stajni. Niewinny ten, niekosztowny i łatwy do przeprowadzenia środek w każdym razie zasługuje na wypróbowanie. Sam weterynarz Bouchet przyznaje że z początku z wielkiem niedowierzaniem stósował ten grubą empiryą trącający proceder, w praktyce jednak przekonał się, że metoda ta godną jest uwagi, w wielu bowiem wypadkach przekonał się o jej skuteczności. Z chwilą wstawienia dorosłego capa do stajni (w miarę potrzeby i więcej) enzootypyczne od wielu lat trwające zrzucanie ustaje, co p. Bouchet stara się wytłómaczyć przesiąknięciem całego ustroju krów cielnych wyziewami capa, skutkiem czego grzybki powodujące ronienie zakaźne nie znajdują odpowiedniej gleby do rozwoju.

***Odprowadzenie wypadniętej macicy przy pomocy śniegu.** Fl. Koudelka w bardzo uporczywym wypadku poporodowego wypadnięcia macicy, która nie dała się po oczyszczeniu ani od dna ani od części blisko sromu położonych odprowadzić, zastósował za radą podaną jeszcze w r. 1857 przez Dr. Schnee w czasopiśmie „Adam's Wochenschrift für Thierheilkunde“ z bardzo dobrym skutkiem śnieg i to w sposób następujący: Ze śniegu zrobił zbitą, wielkości pięści kulę, za pomocą której wywierał silny ucisk na dno macicy, poczem część tejże szybko się cofnęła. Dla odprowadzenia reszty polecił wypadłe części uciskać misą wypełnioną śniegiem, równocześnie zaś oboma rękami

wpychał części prolapsus blisko sromu położone wsuwając je do pochwy. W ten sposób w ciągu kilku minut udało się mu wypadniętą macicę reponować, nad czem już poprzednio partacz do porady zawezwany 2 godziny się męczył. Dla zapobieżenia recydywie wsunął do macicy kilka kulek śniegu, które jeszcze często odnawiał. Wytłómaczyć sobie można działanie śniegu jedynie w ten sposób, że zimno śniegu, jakoteż odbieranie ciepłaka macicy przy tajaniu wywołało niedokrewność, a w następstwie zmniejszenie oporu i objętości czyli innemi słowy skurez macicy. „Österr. Monatschrift des Ver. der Thierärzte in Österreich. Nr. 5 1887 r.

***Nadzwyczajna płodność u krowy.** Wet. F. Bergmann (z Friedlandu w Czechach) opisuje w Nrze 5. „Monatschrift des Vereines der Thierärzte in Österreich“ następujący wypadek nadzwyczajnej płodności u krowy. Wezwany celem przeprowadzenia oględzin krowy zarzniętej z konieczności — z powodu znacznego osłabienia porodowego — dowiedział się, że krowa ta przed dwoma dniami ocielila się i wydała na świat troje zupełnie rozwiniętych cielat (64, 63 i 56 ctm. wysokich); z tych dwa byczki a jedna cieliczka. Ta sama krowa w r. 1884 po jednorazowym skoku zapłodniona poroniła z początkiem piątego miesiąca 5 cieląt (4 samce i 1 samica) — trzy kwartaly później porodziła znowu 3 żywe byczki, prawie donoszone, które po 14, 20 i 28 dniach zarznięte miały wagi rzeźnej 15, 20 i 23 kg. W tym samym roku tj. 1885 znowu abortus (plód 3 miesięczny). W r. 1886 porzuciła o 11 tygodni wcześniej 6 cieląt, z których największe około 50 ctm. wysokości — inne 5 wielkości kota. W ogóle więc ta krowa 12—14 lat mająca wydała na świat do 24 sztuk cieląt jużto zupełnie, jużto niezupełnie donoszonych.

***Gnicie strzałki,** będące następstwem zagnieżdżenia się w rogu bakterii gnilnych, usuwa się najlepiej zapomocą kwasu salicylowego, który albo sam w proszku, albo w połączeniu z hałunem, tanniną posypuje się na powierchnię rogu poprzednio zestruganego i oczyszczonego.

***Wapno jako środek odrażający** (desinficiens). Według doświadczeń P. Liboriusa dokonanych w pracowni Kocha w Berlinie (Zeitschrift f. Hygiene II. T. Z. I.), wapno wypalone oddawna z powodu swojej taniaści jako środek powstrzymujący gnicie stosowane jest znakomitym środkiem odwietrzającym zwłaszcza sproszkowane albo jako 20% mleko wapienne.

***Olej terpentynowy jako najlepszy środek do wymywania ran zadanych przez psy wściekłe.** Prof. Fol według Récueil de méd. vétérin Nr. 23 z r. 1886, poleca na podstawie licznych doświadczeń olej terpentynowy jako nieoceniony środek do wymywania ran u ludzi pokąsanych przez wściekłe zwierzęta. Zdaniem Fola woda zaprawiona kilkoma kroplami oleju terpentynowego działa pewniej niż roztwór sublimatu 1: 100.

***Przeciw wścieklicznie** poleca na nowo Dr. Karczewski w Nrze 7 „Russkaja medicina“ z r. 1886 — już dawniej kilkakrotnie w tymże samym celu stosowany środek t. j. proszek z kantaryd (0.05 Ctgrm pro die). W Nrze 42 tegoż czasopisma Dr. Lukomski opisuje 7 wypadków wyleczenia wściekliczny zapomocą kantaryd. Miejmy nadzieję, że na tej czysto terapeutycznej drodze prędzej nam się uda wyleczyć wścieklicznę, aniżeli zapomocą tz. ochronnego szczepienia stosowanego przez Pasteura, które więcej szkody przynosi nauce i ludzkości niż realnego pożytku.

***Zatrucie wątroba cielecą.** W Nrze 4 Berliner klin. Wochenschrift Dr. C. Lohmeyer podaje, że w Emden dziewięć osób zachorowało po spożyciu podczas obiadu pieczonej wątróbki cielecej wśród objawów zapalenia żołądka i jelit. Gnucenie, pełność w żołądku, nudności, wymioty, morzysko, biegunka, parcie na stolec (Tenesmus), zawrót głowy, osłabienie, gorączka 39·2, zaczerwienie na twarzy, szyi, to były główne symptoma u chorych. Wątroba po zabiciu cielecia w 2—3 godz nasolona przechowaną została w chłodnej piwnicy. Już przy przyrządzaniu trzeciego dnia zauważano błądź krewi, i szczególniejsze zabarwienie wątroby, która po upieczeniu miała szczególniejszy, nieprzyjemny smak. Wątroba na powierzchni brunatna, na przekroju okazywała barwę żółto-zielono-szarawo-brunatną (ikteryeczna), miąższ nie był ziarnisty, oddziaływał kwaśno. Zachodziło pytanie, czy zatrucie spowodowane zostało mikroorganizmami (patogenicznymi), zawartymi w wątrobie, czy też trucizną (chemicznymi związkami). Jad musiał być opornym, skoro po pieczeniu nie zniknął. Co do rodzaju jadu, to o zatruciu żółcią jak i produktami gnicia (Wourstgift), które w tak krótkim czasie nie byłoby wystąpiło, nie mogło być mowy. Zresztą przy Allantiasis występującej skutkiem jadu kielbaśnego górują objawy mózgowe. Dalej przypuszcza autor, że wątroba ta mogła być dotknięta zapaleniem (Hepatitis idiopathica), co się rzadko zdarza; częściej występuje to cierpienie u cielec dotkniętych zapaleniem ropnym pępowiny (powodującym ropnicę i kulawkę skutkiem metastycznego zapalenia stawów). Badanie bakteryologiczne wykazało wprawdzie obecność bakterii, te jednak dały się bez szkody przeszczepiać. Zresztą o Mycosis trudniej tu myśleć, gdyż bakterie przez pieczenie musiałyby zginąć, pozostaje więc tylko jedna możliwość, iż tu nastąpiło zatrucie nieorganizowanym jadem (ptomainami) czyli intoxicatio a nie infectio, która spowodowała Gastro-enteritis septica. Zazwyczaj to zatrucie kombinuje się (Bollinger, Siedamgrotzky) z Mycosis intestinalis, co nam do tłómaczenia objawów po zatruciu zepsutem, gnijącym mięsem występujących zupełnie wystarcza.

*** Notatki terapeutyczne.** *Leczenie opoju* (Gallen). Polecają z bardzo dobrym skutkiem Rp. Acid. sulf. 8·0 Spir. rectificatissimi 160·0. (Weź kwasu siarkowego 8 części a spirytusu najmocniejszego 160 części). Środek ten należy przez dłuższy czas codziennie wcierać.

— *Na wyprysk* (Eczema u psów). Tinct. Jodi 10·00, Spir. rectificatissim 140·00 (nastój jodowy mocnym wysokiem rozcieńczony). Do pędzlowania.

— *Otitis ext* (zapalenie ucha zewnętrznego) u psów. Wymywanie lub wystrzykiwanie przewodu słuchowego zapomocą wody ołowianej potem wkraplanie; Rp. Argent. nitr. fus. 0·5, Aqu. destill. 25·00 (t. j. roztwór kamienia piekielnego w wodzie przekroplonej).

— *Rany* goją się szybko pod następującego składu klejną antyseptyczną.

Rp. Jodophormii 2·00
Acid. tannic 4·00
Collod. elastic 50·00.

M. D. S. Codziennie ranę pomazywać.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stadnych.** Od 15 kwietnia do 20 maja br. panowały w kraju następujące choroby zaraźliwe zwierzęce:

Zaraza wąglikowa: w Zameczysku (pow. bohorodezański); w Trofanówce (pow. kolomyjski); w Woli zdakowskiej (pow. mielecki) i w Ukrzynowie (pow. podhajecki). Świerzb u koni: w Zuszcach (pow. grodecki); w Czarnokońcach wielkich (pow. husiatyński); w Ukrzynowie starym (pow. kaluski); w Ostrowku (pow. mielecki) i w Budzanowie (pow. trembowelski). Nosacizna u koni: w Jagielnicy starej (pow. czortkowski); w Załużu (pow. rohatyński) i w Ispowcach (pow. tarnopolski).

***Księgosusz.** W miesiącu maju b. r. stwierdzony został księgosusz u bydła w Królestwie polskiem w miejscowościach: w Pniewie i Jeziorkach w powiecie łódzkim i w Lutomerkach w powiecie łaskim.

***Z c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.** Ze sprawozdania rocznego tego wzorowo pod gorliwym kierownictwem ks. Adama Sapięhi się rozwijającego Towarzystwa przytaczamy następujące bliżej nas obchodzące daty: W r. 1886 na kursa popularne z weterynaryi udzielono oddziałom 600 zlr. subwencji. na podniesienie chowu bydła rogatego wydano 15.000 zlr. na owce i trzodę chlewną 500 zlr., na pszczelnictwo 150 zlr. Obór zarodowych zostających pod nadzorem inspektora p. A. Konopki było 20, które w pięciu latach wyprodukowały 506 jałownika. Obory zarodowy pół-krwi — w liczbie 10 — wydały 173 sztuk jałownika; stacy buhajów subwencyonowanych było 140, które odlatowały 7.611 krów a kosztowały 11 900 zlr. Wystaw przeglądowych odbyło się 9, na których przedstawiono 1.095 a premiiowano 180 sztuk bydła kosztem 1.667 zlr. Świeżego bydła rozplodowego sprowadzono 9 sztuk — i to buhaje rasy oldenburskiej (nizinnej).

Na XXII. walnem zgromadzeniu Rady ogólnej c. k. gal. Tow. gospodarskiego w dniu 5 marca uchwalono: 1) Na wniosek p. Borowskiego, delegata oddziału przemysłowego poczynić starania u Rządu celem sprowadzenia do kraju większej liczby ogierów rasy ardeńskiej, któreby poprawiły nasze robocze konie, 2) postanowiono uznać w zasadzie użyteczność ustawy o licencyonowaniu buhajów polecić komitetowi wypracowanie projektu tejże ustawy, mającej na celu poprawienie bydła włościańskiego, którą to ustawę jednak ze względu na nasze stosunki należy stopniowo w życie wprowadzać.

— Na tem samem posiedzeniu przeprowadzono wybory. Prezesem Towarzystwa obrany został przez aklamacyą ks. Adam Sapięha, pierwszym wiceprezesem został p. B. Augustynowicz, drugim p. Gross. Do komitetu wybrani zostali: pp Hausner, Langie, Girowski i ks. Wład. Sapięha.

***O konsumeyi mięsa w Wiedniu,** z którem nasz kraj pozostaje w ścisłych stosunkach handlowych eksportując bydło, nierogacizną, mięso itd. podaje sprawozdanie targowego departamentu w magistracie wiedeńskim następujące szczegóły: W roku 1885 spędzono na targowicę wiedeńską 167.601 sztuk bydła rzeźnego i z ogólnej tej liczby pochodziło 62.939 sztuk z Galicyi; 38 327 z Węgier — a 66 335 z zachodnich prowincyj. Sprzedano ogółem 162.677 sztuk. W ciągu roku spadły ceny przy zakupie hurtownem z 52--64 fl. za metryczny cetnar na 43--60 zlr. Na targu preszburskim zakupiono dla Wiednia 32 077 sztuk. Oprócz tego sprowadzono na wiedeńską targowicę bydła: 121 410 zabitych i 63.944 cieląt; 53.991 zabitych i 405.812 żywych sztuk nierogacizny, 50.359 jagniąt, 26.920 zabitych i 174.676 ży-

wych owiec, nadto 3,077.645 kilogramów świeżej wołowiny — 3.290 kilogr. cielęciny, 159 925 kilogr. świeżej i 111 645 wędzonej wieprzowiny. Do wielkiej hali targowej (Gross-Markthalle) weszło w ciągu roku 35.920 cieląt, 11 554 nierogacizny, 7.033 owiec, 3.517 jagniąt, 3,305.184 kilogr. wołowiny, 422 273 kilogr. cielęciny, 116.772 kilogr. świeżej a 47.336 kilogr. wędzonej wieprzowiny, 12.224 kilogr. szynki, — 140.917 kilogr. baraniny, 111 596 kur, 29 687 gęsi 11.206 kaczek, 4,189 indyków, 1,076 sarn, 54.700 zajęcy, 31.650 kuropatw, 16.554 kilogr. karpia i 1.307 kilogr. szczupaka. W wykazie tym pominięto drobniejsze targowice wiedeńskie.

Wiadomości bieżące.

***Lwów.** Otrzymałiśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu mojego jubileuszu doktorskiego zaszczycony nad wszelkie moje spodziewanie licznymi objawami życzliwości i przywiązania, nie tylko ze strony kolegów moich ściślejszych i lekarzy w ogóle, ale także i reprezentantów zawodów pokrewnych, miałem szczerzy zamiar podziękować z osobna każdemu, który był łaskaw o tym dniu pamiętać i czy to zaszczycić mnie swoją obecnością czy też przyczynić się do pomnożenia funduszu noszącego moje imię a przeznaczonego dla wsparcia wdów i sierót po lekarzach

Atoli dla rozlicznych zajęć zawodowych nie mogąc zamiaru swego dokonać, obieram tę drogę i składam za pośrednictwem Twego pisma wszystkim Panom i Kolegom, razem i każdemu z osobna, najszczerze moje podziękowanie szczegółowo z powodu, że staraniami i datkami swojemi przyczynili się do otarcia niejednej lzy wdowiej lub sieroczej a więc do osiągnięcia celu wszystkim nam wspólnie tak bardzo upragnionego.

Lwów 17 maja 1887.

Dr. A. Biesiadecki.

***Posiedzenie naukowe** gal. Tow. wet. odbędzie się w czasie egzaminów rządowych dnia 6 czerwca o godzinie 5 w sali fizycznej c. k. szkoły weterynaryj Porządek dzienny: 1) A. Littich: Wskazówki względem sporządzania rocznych sprawozdań weterynaryjnych z powiatów. 2) A. Barański: Rasy bydła polskiego. 3) Urywki z terminologii przedłoży Mag. St. Królikowski.

Egzamin rządowy dla weterynarzy dla uzyskania stałej posady weterynarza w publicznej służbie zdrowia, odbędzie się we Lwowie dnia 6go czerwca b. r.

Egzamin dla podkuwaczy, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs w c. k. szkole kucia koni, odbędzie się przed lwowską komisją egzaminacyjną w dniu 21 czerwca b. r. o godz. 9ej rano w c. k. szkole weterynaryjnej we Lwowie.

***Gal. Towarzystwo weterynarskie.** Dla informacji Szan. pp. kol. weterynarzy mieszkających poza granicami Austro-Węgier, a mających chęć wstąpienia w charakterze członków korespondujących lub wspierających do gal. Tow. weterynarskiego podajemy wyciąg odnośnych ustępów statutu.

§. 2 Celem Towarzystwa jest: a) rozbudzenie ruchu naukowego między lekarzami weterynaryjnymi i przyczynianie się zespolonemi siłami do postępu umiejętności weterynaryjnych; b) czuwanie nad potrzebami stanu i przestrzeganie jego godności

§. 3. Środkami do osiągnięcia celu zmierzającymi są: a) posiedzenia naukowe członków Towarzystwa, na których się odbywają: *α*) przedstawienia okazów naukowych; *β*) odczyty z dziedziny nauk weterynaryjnych; *γ*) dyskusye nad temi przedmiotami i *δ*) rozbiór spraw obchodzących stan weterynarski; b) wydawanie czasopisma naukowego pod tytułem: „Przegląd weterynarski“, który jest organem Towarzystwa.

§. 4. Towarzystwo składa się z członków: a) czynnych, b) korespondujących, c) honorowych, d) wspierających. *ad a*) Członkami czynnymi mogą być lekarze weterynaryjni, doktorowie medycyny, magistrowie chirurgii, uprawnieni do wykonywania praktyki w krajach Monarchii Austriacko-Węgierskiej. *ad b*) Członkami korespondującymi (korespondentami) mogą być lekarze weterynaryjni, doktorowie medycyny, magistrowie i patronowie chirurgii zamieszkali po za granicami Monarchii Austriacko-Węgierskiej. *ad c*) Członkami honorowymi mogą zostać osoby bez względu na ich narodowość, którym wskutek odznaczenia się nauką lub zasługami Walne Zgromadzenie Towarzystwa tytuł ten, jako zaszczyt, udzieli *ad d*) Na członków Towarzystwa wspierających może zarząd Towarzystwa przyjąć osoby, które popierając cele Towarzystwa zechcą przyczynić się do kasy Tow. roczną wkładką co najmniej równą kwocie opłacanej rocznie przez członków zwyczajnych

§. 6. Członek czynny i korespondujący: 1) ma prawo: a) zasiadać, przemawiać i głosować na posiedzeniach Towarzystwa; b) żądać od Towarzystwa obrony moralnej swej czci, dobrej sławy i stanowiska jako lekarza weterynaryjnego; c) nadto każdy członek ma prawo do bezpłatnego otrzymywania organu Towarzystwa. 2) ma obowiązek: a) ścisłego przestrzegania przepisów objętych statutem Towarzystwa, jak niemniej uchwał Walnego Zgromadzenia i Wydziału, zwłaszcza odnoszących się do obowiązków lekarza weterynaryjnego względem swych kolegów i stanu weterynarskiego w ogóle; b) złożenia wkładki wstępnej 5 zlr., która dla członka czynnego może być rozłożona na dwie półroczne raty, a od której w nadzwyczajnych razach całkowicie lub częściowo przez Wydział Towarzystwa może być uwolniony; c) regularnego uiszczania wkładek rocznych w ilości 5 zlr. i to ryczałtem lub w ratach półrocznych.

§. 36. Przystąpienie do Towarzystwa członków czynnych i korespondujących dzieje się albo wskutek zaproszenia, albo wskutek ustnego lub piśmennego zgłoszenia się kandydata.

§ 38. Od chwili złożenia wkładki wstępnej nowy członek czynny i korespondujący nabywa wszelkie prawa statutem oznaczone.

***Trzeci zjazd przyrodników i lekarzy polskich.** Na wezwanie prezydenta miasta Lwowa zebrali się d. 6 maja w sali ratuszowej delegaci: uniwersytetu, politechniki, szkoły weterynaryi, towarzystwa lekarskiego, weterynarskiego, gremium aptekarskiego, rady zdrowia, sekeyi IV. rady miejskiej i dziennikarstwa i t. d., celem wyboru komitetu gospodarczego dla przyszłego zjazdu, który według uchwały zapadłej w Poznaniu w r. 1884 ma się odbyć tym razem we Lwowie w r. 1887. Na przewodniczącego został powołany prezydent miasta Lwowa W. p. Moch n a c k i, na zastępców pp. Prof. Dr. Radziszewski i Czyżewicz, na skarbnika wet. kraj. A. Littich, na sekretarza Dr. Józef Żuliński, a na resztę członków wydziału: pp. Prof. Dr. Dybowski, Niedźwiedzki, Feigel, Szpilman (redaktor „Przegl. wet.“), Petelenz, Kochanowski, Merunowicz, Witkowski, Ziembicki (jun.) i Starkel red. „Gazety narodowej.

***Wiedeń.** Grono profesorów wiedeńskiej szkoły weterynaryi zajmuje się obecnie bardzo gorliwie reformą szkół weterynaryjnych. W zasadzie przyjęto w myśl wniosków Dr. J. Szpilmana przedstawionych w imieniu galic. Tow. weterynarskiego na ostatnim zjeździe weterynarzy austriackich we Wiedniu r. m. wymagać od kandydatów wstępujących do szkół weterynaryjnych ukończenia 7 klasy gimnazjalnej lub realnej, jakoteż uchwalono rozłożyć studia na lat cztery. W związku z tem pozostaje wypracowanie nowego planu nauk, wprowadzenie do tegoż nowych przedmiotów niezbędnie dla weterynarzy potrzebnych, jakoteż zmiana dotychczasowego systemu egzaminów ścisłych, które się mają odbywać na wzór rygorozów na wydziałach lekarskich. Referat tejże reformy poruczony został prof. Dr. Bayerowi.

— Z Rady Państwa. Podczas rozpraw nad budżetem c. k. Ministerium Oświaty wniósł poseł Türck, z zawodu weterynarz, rezolucją wzywającą c. k. Rząd, ażeby szkoły weterynaryjne podniósł do rzędu wszechnic i żeby weterynarzom powiatowym przyznał X. rangę. Obie rezolucyje zostały przyjęte i odpowiednim komisjom przekazane. Pierwszą rezolucją mającą wielką doniosłość dla rozwoju naszej umiejętności i dla podniesienia stanu weterynarskiego poruszoną została po pierwszy w naszej Radzie Państwa sprawa która już dwukrotnie w niemieckim parlamencie była wniesioną, o czem w Nrze 4 „Przegl. wet.“ wspomnieliśmy. Żałujemy jednak, że tak ważną dla nas sprawą zajął się p. Türck, człowiek gwałtownego charakteru i nie zażywiający z powodów swych przekonań społecznych, szczególnego miru u swoich kolegów z parlamentu, co też na dalszy rozwój bliżej obchodzącej nas sprawy nie może bardzo korzystnie wpłynąć.

***Z Niemiec.** Poseł do niemieckiego parlamentu, weterynarz Antoine z Metz — z polecenia rządu pruskiego został wydalony z granic państwa niemieckiego podobno z powodu swej sympatyi dla Francyi.

***Redakcyja** otrzymała:

Encyklopedya rolnicza i rolniczo-przemysłowa, zeszyt I. Lit. A — B. wydawanej w Warszawie red. A. Strzeleckiego i H. Kottubaja. Encyklopedya rolnicza wychodzi w końcu każdego kwartału zeszytami obejmującymi 12 — 13 arkuszy druku. Całość obliczona na 243 tomy o 50 arkuszy druku. Prenumerata wynosi na prowincyi rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs., kwartalnie 1 rs. 50 kop. Wnosząc z pierwszego zeszytu zawierającego liczne i doborowe ryciny wydawnictwo może liczyć na powodzenie, czego serdecznie życzymy i nie wątpimy, że powyższa Encyklopedya znajdzie się w bibliotece każdego obywatela ziemskiego, który w niej znajdzie wszystkie wiadomości z zakresu rolnictwa, hodowli w zwierzęłej i jasnej formie podane. Szczegółową ocenę podamy później, zwracamy już obecnie uwagę, że nieodpowiedniem jest pisać baktrie zamiast bakterye (co jest ogólnie przyjęte), albo Baccillus z. Bacillus, Spirillum z. Spirillum — dalej bakterye cholery nie są lasecznikami — ale należą do rodzaju Spirillum. Te i tem podobne usterki w szczegółach nie uwłaczają całości — w ogóle bardzo sumiennie i starannie opracowanej.

Treść: P. Pawlikiewicz: Forma płucna zarazy drobiu. (Przyczynek do nauki o cholery kur). — T. Fedorowicz: O przelewaniu własności rodzielskich u bydła. (C. d.). — F. Fried: Spostrzeżenia z praktyki prywatnej. H. Uł twienie przy zakładaniu uzdeczki na głowę. III. O zadawaniu lekarstw. (C. d.). — A. Barański: Historia bydła krajowego (C. d.). — **Streszczenia i oceny:** Dr. G. Frank. O wągliku. Przyczynek do nauki o miejscowem i czasowem usposobieniu. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERIAŁÓW

pod „Czar-



nym Psem“

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Rynek l. 38 we własnym domu

poleca;

Artykuły chirurgiczne.

Środki do desinfekcyi:

Kwas karbol. w kryształach
" " w płynie
Wapno karbolowe

Proszek karbolowy
Wapno chlorowe
Proszek desinfekcyjny

Witriol żelaza
Dwusiarczan wapniowy
Antibakterion

Środki przeciw owadom:

Proszek perski owadogubny

Tynkiurę na owady

Papier na mole

Proszek „Zacherla“

Kamforę

" na muchy

" zamor-ki „Audela“

Pieprz biały

Lep na muchy

Cenniki i specjalne oferty na żądanie gratis i franko.

Zakład malarski, lakierniczy i rytowniczy założony w 1847 r.

G. SCHAPIRA

we LWOWIE.

Wyrób napisów i liter lanych metalowych, sztyldów malowanych jakoteż drukowanych i wytłaczanych, stampili metalowych i kauczkowych.

Skład wszelkich przyborów do stampil metalowych, kauczkowych jakoto: farby pudełka blaszane i drewniane, pędzle, nacieracze i t. p.

Fabrykacya marek pieczętkowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się w krótkim czasie.

Kantor zamówień: Sykstuska Nr. 2. — Pracownia

Sykstuska Nr. 10.

Wszystkie narzędzia kowalskie i przybory do kucia koni jakoto: młotki, ruszpie, obęgi, strugi, noże kopytowe itp. Białe ufnale szwedzkie w gatunku uznanym za najlepszy przez c. k. szkołę kucia koni, istniejąca przy tutejszej szkole weterynaryi.

poleca wszelkie artykuły w zakresie tegoż wchodzące, a szczególnie:

FR. POPOWICZA

we LWOWIE, ul. Sobieskiego

Handel żelaza i skład narzędzi gospodarskich